Nr 117. Kraków, Środa 11 Marca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Neucasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kamińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Ausler. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Z komisyi budżetowej. — Mowa dra Głąbinskiego nad upośledzeniem Galicyi w zakresie poczt. — Obrady delegatów miast w Wiedniu. — Szwajcarya nie wydaje rewolucyonistów. — Jubileusz prof. Morawskiego. — Z urzędu pośrednictwa pracy. — Teatr krakowski jedzie do Wiednia. — Zakup ministeryalny polskich dzieł sztuki.

Z Komisyi budżetowej.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Mowa dra Głąbińskiego.

Wiedeń. W komisyi budżetowej przemawiał przy obradach nad rozdziałem „Poczty i telegrafy“ pos. Głąbiński. Mowca wskazał na to, że poczty i telegrafy są monopolitycznem przedsiębiorstwem państwowem, wykluczającem wszelką konkurencyę, mają więc wskutek tego większe obowiązki wobec krajów i ludności, oraz większe socyalne obowiązki ze strony państwa wobec personalu, jak inne przedsiębiorstwa. Podczas gdy ruch szybko i ciągle wzrasta, organizacya zarządu pozostała niemal niezmienioną i ministerstwo prowadzi nietylko kontrolę i nadzór nad administracyą, ale administracyę samą i za nią odpowiada. Ogólnie ze strony fachowej uznają, że szereg agend, któreby najlepiej mogły załatwiać dyrekcye poczt, ministerstwo samo załatwia. Znacznemu rozszerzeniu zakresu działania dyrekcyj poczt, przy utrzymaniu naczelnego nadzoru i kontroli ze strony ministerstwa, zwłaszcza także ze względu na finansową stronę poczty, nic nie stoi w drodze. W pierwszej linii występuje ta potrzeba w wielkich krajach np. w Galicyi, a to tem więcej, ile że ze względu na jedność kraju nie moglibyśmy się zgodzić na podział galic. dyrekcyi poczt.

Muszę wyrazić zdziwienie, że nawet w skromnych granicach, w których dyrekcyi poczt we Lwowie przyznano pewną samodzielność, jeszcze zawsze w ministerstwie handlu występują nieuzasadnione centralistyczne prądy.

Kwestya urzędników i służby stała się wskutek rosnącej drożyzny i wymagań stanowych kwestyą socyalną i musi się ją traktować ze stanowiska socyalnego i obywatelskiego. Musi się uznać, że p. minister handlu okazuje najlepszą wolę nieusuwania się od załatwienia tej sprawy, idzie tylko o zamianę jej w czyn. Obok ogólnej pragmatyki służbowej idzie przedewszystkiem o najniższe kategorye personalu służbowego i służby pocztowej, jeżeli reforma ma być organicznie przeprowadzoną.

Leży w publicznym interesie, a niemniej w interesie zdrowia personalu pocztowego umieszczanie lokalów biurowych w odpowiednich budynkach. Pod tym względem byłaby pożądaną budowa raczej własnych odpowiednich lokali zamiast wyrzucania poważnych kwot na czynsze. Tak wynoszą koszta za czynsze w państwie 2,750.000 K, co przy 4-procentowem oprocentowaniu wynosi kapitał około 70 milionów koron, w Galicyi 370.000 K, co równa się prawie kapitałowi 10 milionów koron.

Omawiając galicyjskie żale i życzenia, nie może mowca stłumić głębokiego rozgoryczenia, jakie panuje w tym kraju wskutek systematycznego, lata trwającego, postępowania wobec Galicyi na polu poczt i telegrafów. Przez długie lata istniał w ministerstwie handlu wprost nieprzyjazny dla Galicyi prąd i nie ma drugiej gałęzi administracyi, w którejby Galicyę tak po macoszemu traktowano.

Mowca zbija następnie zarzut finansowej bierności Galicyi. Zarówno ze względu na liczbę urzędów pocztowych i telegraficznych, jak i na liczbę personalu pocztowego stoi Galicya na samym końcu austryackich krajów i nie może się nawet mierzyć z Bukowiną lub Dalmacyą. — W roku 1906 według statystyki urzędowej jeden zakład pocztowy przypadał przeciętnie w Austryi na 34 klm. i 3044 mieszkańców, na Bukowinie na 51 klm. i 3643 mieszkańców, — zaś w Galicyi na 62 klm. i 5797 mieszkańców, zaś stacya telegraficzna w całej Austryi na 46 klm. i 4080 mieszkańców, na Bukowinie na 74 klm. i 5178 mieszkańców, w Dalmacyi na 85 klm. i 4096 mieszkańców, w Galicyi na 97 kilom. i 9065 mieszkańców. Przy tworzeniu stacyj telegraficznych czyniono w Galicyi wszelkie możliwe trudności i warunki, a przecież stacye telegraficzne w Galicyi są stosunkowo bardziej rentownemi, jak w innych krajach, gdyż w Galicyi przypada na jednę stacyę telegraficzną 4093 opłacanych telegramów, zaś w Austryi całej przeciętnie 3391. W Austryi było w roku 1906 ogółem 2758 urzędów pocztowych ze służbą kraj. listonoszy, zaś w Galicyi tylko 63, to jest 2 prc. W Austryi było 4415 miejsc, włączonych do okręgów doręczania, zaś w Galicyi żadne.

Pod tym względem stanowi Galicya smutny wyjątek w całej Austryi. Eraryalnych urzędów pocztowych miała Galicya w r. 1905 jeszcze 74, w r. 1906 tylko 73, a w r. 1907 tylko 71. Najgorsze aparaty telegraficzne, jakie wogóle w Austryi wyrzucono, dano do Lwowa. To otwarcie przyznano, podczas gdy Galicya według preliminarzu wykazuje nadwyżkę urzędów pocztowych i telegraficznych w wysokości 1.409.405 K.

Następnie omawia mowca szczegółowo pokrzywdzenie Galicyi na polu personalnem w pocztach. Wobec takiego traktowania największego królestwa nie można sie dziwić, że zarząd poczt w Galicyi wiele pozostawia do życzenia. To są nie do utrzymania stosunki. Musimy żądać traktowania naszego kraju przynajmniej na równi z Bukowiną. Niema powodów do takiego upośledzania Galicyi. Nie może być jako taki podawany słabszy ruch w Galicyi.

Mam więc powodów dość do apelowania do p. ministra, aby go prosić, aby osobiście i gruntownie, jak to on zwykł, wglądnął w te niemożliwe stosunki i wreszcie energicznie i stanowczo przeprowadził ich sanacyę.

Po drze Głąbińskim zabierali jeszcze głos pos. dr Kozłowski, popierając w głównych punktach wywody poprzedniego mowcy, uzasadniające upośledzenie Galicyi na punkcie ilości urzędów pocztowych, dr Kolischer, który podniósł braki telegrafu i telefonu i pos. Diamand, który przemawiał za wnioskiem Beera, żądającym podwyżki budżetu poczt.

Wiedeń. Komisya budżetowa załatwiła rozdział „Poczta i telegraf“. Wniosek posła Beera, by budżet ministerstwa handlu z 4 do 7 milionów koron podwyższyć, zostaje w imiennem głosowaniu 25 przeciw 6 głosom odrzucony i rozdział następnie bez zmiany przyjęty.

Hr. Kolowrat referuje następnie tytuł „Centralny zarząd ministerstwa obrony krajowej i obrona krajowa“. Referent uznaje nadzwyczajne zasługi, jakie były komendant obrony krajowej arcyks. Rainer i długoletni minister obrony krajowej hr. Welsersheimb położyli około rozwinięcia obrony krajowej przy stosunkowo bardzo małych środkach i zaznacza, że przez obronę krajową faktycznie zostało stworzone wojsko ludowe, odpowiadające życzeniom przeważnej większości zastępców ludu, które wrazie, gdy w r. 1917 przyjdzie do prawnopaństwowego przewrotu, może zlać się ewentualnie z podzieloną armią wspólną w jednę całość. Mowca wskazuje na wywody ministra wojny co do niedostateczności kontyngentu rekruta. Dla wspólnego wojska przez to bliską jest obawa, że jak to już na Węgrzech się stało, sięgnie się do środka gospodarczo potępienia godnego, mianowicie silniejszego powołania rezerwy uzupełniającej. Referent podnosi konieczność aby w interesie utrzymania mocarstwowego stanowiska państwa przystąpić do rozszerzenia obrony krajowej, niezawiśle od Węgier, w której to sprawie z pewnością większość parlamentu uchwali środki. Mowca występuje za dwuletnią służbą wojskową, podwyższeniem żołdów żołnierzy i gaż oficerów i stawia szereg życzeń, zwłaszcza co do stworzenia urzędów prowiantowych dla dostaw rolniczych.

Sprawozdawca br. Rollsberg podnosi działalność żandarmeryi i domaga się powiększenia korpusu żandarmeryi.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, zabrał głos poseł dr Kozłowski. Popiera on wywody sprawozdawców, urguje zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej i przypomina słowa ministra wojny, że dotyczące ustawy w Austryi i na Węgrzech nie potrzebują być identyczne. Wpływ ministra obrony krajowej w tym względzie powinien być miarodajnym i rozstrzygającym. Mowca domaga się rewizyi § 34 ustawy wojskowej w sprawie uwalniania od czynnej służby tych, którzy utrzymują rodzinę, jakoteż rewizyi postanowień co do kwestyi uprawnienia i zniesienia egzaminu inteligencyjnego, przy równoczesnem stworzeniu ułatwień dla szkół realnych, przemysłowych i handlowych. Mowca występuje przeciw temu, że austryacki rząd kwestyi, dotyczącej odszkodowania za ograniczenie własności w rejonach fortecznych, nie załatwia, mimo, że administracya wojskowa w tej mierze zwróciła się do obustronnych rządów. Co się tyczy ordynacyi karnej wojskowej, to kwestya języka nie powinna sprawiać żadnych trudności, skoro pod względem procesualnym język oskarżonego powinien być przecież miarodajnym. Mowca domaga się energicznego wykonania rozporządzeń w sprawie znęcania się nad żołnierzami, uwolnienia armii i obrony krajowej od biurokratyzmu, popierania hodowli koni i kontaktu między ministerstwem wojny a ministerstwem rolnictwa nie w drodze wymiany aktów, ale w drodze ustnych wspólnych konferencyj. Mowca przyłącza się do wniosku sprawozdawcy bar. Rollsberga w sprawie starannego wyboru osób do żandarmeryi i pomnożenia jej.

Co się tyczy życzeń rolniczych, domaga się mowca w myśl § 40 przepisów wojskowych uwzględnienia także czasu żniw w wyborze terminu ćwiczeń wojskowych. Mowca omawia następnie nieszczęśliwe wypadki w armii. Liczba wypadków nieszczęśliwych śmiertelnych jest dosyć wielka, a kwestya ubezpieczenia na niezdolność do pracy w armii musi być powitaną z zadowoleniem. Mowca stawia rezolucyę, według której rodziny, które z powodu nieszczęśliwego wypadku jednego z członków rodziny, służącego w armii, stały się potrzebującemi pomocy, mają otrzymać odszkodowanie.

Dalej stawia rezolucyę w sprawie zaprowadzenia dowodu prowieniencyi przy rolniczych dostawach, w sprawie ustalenia ceny i w sprawie porozumiewania się z rolniczemi korporacyami i stowarzyszeniami. Mowca wita z radością, że administracya obrony krajowej dostawy zaprowadziła we własnym zarządzie i oddzieliła je od dostaw armii wspólnej.

W dalszym ciągu obrad większość mowców występowała za zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej. Zastępca socyalnych demokratów, Nemel, zastrzega się przeciwko łaczeniu dwuletniej służby wojskowej z kwestyą pomnożenia kontyngentu rekrutów i oświadczył się przeciw planowanemu podwyższeniu kontyngentu obrony krajowej, przeciw czemu socyalni demokraci zaprotestują w plenum.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Zjazd delegatów miast.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Wiedeń. Stały wydział zjazdu miast austryackich ukończył wczoraj obrady. Przyjęto wniosek Mussoni'ego z Salzburga, według którego gminom ma być umożliwione pobieranie podatku od wzrostu wartości (Wertzuwachssteuer). Dalej wniosek podnoszący konieczność gruntownego uregulowania niemogącego istnieć dalej stanu finansów gminnych. Jako środek stosowny dla tej sanacyi finansów krajowych i gminnych. Zjazd miast proponuje przydzielenie mającego być podwyższonym podatku od wódki, podatku cukrowego i podatku osobisto dochodowego.

Dalej przyjęto rezolucyę wyrażającą przekonanie, że połączenie się miejskich reprezentantów w Izbie posłów w zjednoczenie mające na celu popieranie dążeń miast pod względem gospodarczym, kulturalnem i socyalno-politycznym jest wielkiego znaczenia.

W ciągu dyskusyi wczoraj zabierali głos: dr Doboszyński, który występuje za tem, że wprawdzie normalny wzrost wartości powinien być trafiony (getroffen), że jednakowoż spekulacya gruntowa nie może być zastosowana jako miara dla wymiaru podatku, ponieważ w przeciwnym razie normalny wzrost zbytnioby na tem ucierpiał. Spekulacya zresztą przez podatek osobisto-dochodowy będzie dotkniętą, a dążeniem właśnie gmin powinno być, by im z tego podatku osobisto-dochodowego część przydzielono. Jest niekiedy kwestyą, czy i o ile wzrost wartości wogóle jest wzrostem i czy ze względu na ciągłe zwyższanie się cen takie wzmaganie się może być uważane jako wzrost wartości. Należałoby podatek bardzo nisko ustanowić, aby nie narażać się na niebezpieczeństwo, że działa się niesprawiedliwie. Jeżeli jednakowoż podatek jest niski, to rezultat jest tak mały, że bardziej wskazanem jest nie ustanawiać podatku od wzrostu wartości.

Prez. miasta Krakowa dr Leo podnosi, że w Austryi stosunki inaczej się kształtują aniżeli w wielu zagranicznych państwach, gdzie nie ma tak wysokich należytości spadkowych przenośnych od nieruchomości. Z powodu tego, jak długo obecnie, bardzo ciążący podatek domowo-czynszowy istnieje, podatek od wzrostów zabudowanych nieruchomości albo całkiem albo tylko w bardzo niewielkiej mierze mógłby być zaprowadzonym.

Inaczej mają się stosunki przy niezabudowanych obszarach, mianowicie parcelach niezabudowanych. Tu powinno się osiągnąć znaczniejsze zyski i zaprowadzić podatek zwłaszcza na tych, którzy korzystają z inwestycyj zarządów gminnych (przeprowadzenie ulic, rozszerzenie miasta, zniesienie zakazu budowlanego, budowa kolei miejskich i t. d.). Mowca widzi w nabywaniu większych kompleksów gruntów za pieniądze gminne bardzo skuteczny środek, aby z jednej strony ograniczyć prywatną spekulacyę gruntową, a z drugiej strony otworzyć gminom wydatne źródło dochodów. Należałoby też przedsiębrać peryodyczne podróże, celem badania zagranicznych stosunków i zużytkowywać odpowiednio tamtejsze doświadczenia.

Obie propozycye mowcy zostały przez wydział jednomyślnie przyjęte.

Na porządku dziennym następnego zjazdu stoi sanacya finansów gminnych, podatek od wzrostu wartości gruntów i inne wnioski miast.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Związek posłów miejskich.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych żywo wentulują myśl założenia związku posłów miejskich. Projekt ten podał na wiecu miast radny miasta Czerniowiec dr Norst.

Ankieta o finansach krajowych.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety o finansach krajowych przemawiali dyrektor banku krajowego ze Lwowa dr Józef Milewski, poddając krytyce nierównomierny rozdział ciężarów na rząd i sejmy krajowe. Expert dr Renner, posłowie Steiner, dr Steinwender dr Lemisch i członek wydziału krajowego Wackernell.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb. Stronnictwo Starczewiczanów obradowało wczoraj nad rezygnacyą dra Franka ze stanowiska prezydenta stronnictwa. Powodu tej rezygnacyi należy szukać w stanowisku, jakie w ostatnim czasie zajęły wobec partyi Starczewiczanów. Przypuszczalnie obejmie przewodnictwo partyi syn założyciela partyi dr Milan Starczewicz.

Węgierskie sufrażystki.

Budapeszt. U prezydenta Izby posłów zjawiła sie deputacya budapeszteńskiego związku kobiet z petycyą o przyznanie także kobietom udziału w powszechnem prawie wyborczem.

Następnie była deputacya u ministra spraw wewnętrznych. Hr. Andrassy oświadczył, iż jego zdaniem dzisiaj jeszcze nie są dane polityczne i socyalne warunki do udzielenia kobietom prawa wyborczego. Nie przemawia z niego egoizm mężczyzny, jeżeli oświadcza, że obecna reforma wyborcza nie może uwzględnić kobiet.

Zamach na króla.

Chrystiania. Jakiś Szwed wczoraj w południe dał z karabinu 10 do 12 ostrych strzałów w kierunku zamku. Kilka strzałów przebiło szyby i wpadło do pokoi zamkowych. Sprawcę ujęto i przyprowadzono na stacyę policyjną. Oświadczył on, że miał zamiar zastrzelenia króla norwegskiego. Znaleziono przy nim jeszcze około 50 patronów. Uważają go za obłąkanego. Para królewska bawi obecnie we Voxenkollen.

List cesarza Wilhelma.

Berlin. „Gesellschaftliche Korrespondenz“ donosi, że król Edward napisał do cesarza Wilhelma list przyjacielski dla załagodzenia wystąpienia „Timesa“.

Nowe ruchy chłopskie w Rumunii.

Czerniowce. Z Rumunii donoszą, że w okręgach Boduszany i Dorohoi wybuchły na nowo znaczne rozruchy chłopskie. Chłopi rozdzielają między siebie grunta dworskie. Do niektórych okolic wysłano wojsko.

Sprawy bałkańskie.

Rzym. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad wnioskiem w sprawie polityki bałkańskiej.

Dep. Barzilai wezwał rząd, by rozważył stosunki, jakie zostały na Bałkanie przez ostatnie koncesye Turcyi stworzone dla politycznych i ekonomicznych interesów Włoch i dla europejskiej sytuacyi.

Sprawa Reinacha.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie reaktywowania w obronie krajowej Józefa Reinacha i przyjęła 330 głosami przeciw 217 projekt ustawy soc. Constansa, według której zostaje przywrócone stanowisko także kilku innym, którzy zostali wydaleni wskutek różnicy przekonań politycznych, lub działalności politycznej. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Prezydent komisyi wojskowej oświadczył, że nie sprzeciwia się temu. Po przemowie deput. Lasies, także i inni rezerwowi oficerowie obrony krajowej, którzy za polityczne przestępstwa zostali ukarani, zostali z tego samego tytułu, jak i Reinach reaktywowani. Następnie cały projekt ustawy w zwykłem głosowaniu przyjęto. Reaktywowanie nastąpi na ich prośbę, o ile dotyczące podanie zostanie w ciągu miesiąca wniesione.

Sprawa Nasiego.

Rzym. Adwokaci Nasiego wnieśli przeciw wyrokowi trybunału państwa zażalenie nieważności, zasadzające się na ustawie o konflikcie kompetencyi.

Król hiszpański w Barcelonie.

Barcelona. Austro-węgierski ambasador hr. Welsersheimb wyjechał naprzeciw króla, który został przez tłumy entuzyastycznie przyjęty i zamieszkał w generalnym kapitanacie. Na dworcu oczekiwały króla władze, korpus konsularny, admirał Siegler i deputacye oficerów austro-węgierskiej eskadry.

Szwajcarya nie wydaje rewolucyonistów.

Genewa. Rada związkowa uchwaliła wypuścić aresztowanych tu Rosyan: Zemeńka i Sarpińskiego. Rząd rosyjski domagał się wydania ich, jako uczestników w zamachach. Równocześnie Rada związkowa odrzuciła wniosek prokuratora o ich wydalenie.

Londyn. Jak Biuro Reutera donosi, prezydent Fallières odwiedzi w maju Anglię.

Rabunek banku.

Aschabad. (Pet. Ag. tel.) W Iszandszuj zrabowano w banku 370.000 rubli. Żołnierz, stojący na warcie, został zabity. Podejrzanego o rabunek człowieka znaleziono kilka wiorst za miastem nieżywego.

Ruch rewolucyjny w Persyi.

Paryż. Z Teheranu telegrafują, że zamordowany został przywódca opozycyi Cawan el Molk. Zbrodnia ta ma mieć pewien związek z kołami dworskiemi.

Kronika.

Dziś:

Kraków. Środa 11 marca.

Kalendarzyk kościelny: Konstantego w. i Sofr.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 m. 02, zachód o godz. 5 min. 37; długość dnia godzin 11 min. 35.

Teatr miejski w Krakowie: „Miłość czuwa“.

Walne zebranie Towarzystwa ogrodniczego w gmachu chemicznym U. J. o godzinie 6 wieczorem.

Pow. wykłady uniw.: Wykład dra S. Estreichera, p. t. „Rozwój ustroju Anglii“ w auli I szkoły realnej o godz. 6 wiecz.

Odczyt: W auli uniwersytetu Jagiel. dra T. Garbowskiego p. t. „Filozofia przyrodnicza św. Franciszka z Assyżu“ o godz. 6 wieczorem.

Uniwersytet ludowy: Wykład dra F. Eisenberga p. t. „O życiu — drobnoustroje jako wrogowie człowieka“ w Muzeum techniczno-przemysł. o godz. 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Miłość czuwa“.

Jubileusz prof. Morawskiego. W zakończeniu pięknej uroczystości jubileuszowej na cześć prof. Kazimierza Morawskiego odbył się wczoraj po przedstawieniu teatralnem w górnej sali starego teatru komers, urządzony przez kolegów i byłych uczniów prof. Morawskiego. — Szereg toastowych przemówień rozpoczął prof. Sternbach piękną mową, gęsto przeplataną łaciną, w której sławił cnoty jubilata, jako przyjaciela młodzieży, manifestującego dobitnie przy każdej okoliczności swą miłość dla młodzieży i dbałość o dobro stanu nauczycielskiego. Zakończył podniosłą i aktualną apostrofą polityczną o pysze, która rodzi tyranów i sprowadza ostatecznie ich upadek.

Przemawiali dalej pp. prof. Bieńkowski, L. Rydel, prof. Bogucki, prof. Kowalikowski, dyr. Winkowski, prof. Sinko ze Lwowa. — Znaczna część tych przemówień, podnoszących poszczególne momenta płodnej i pozytywnej działalności prof. Morawskiego, wygłoszoną była w językach klasycznych.

Wzruszony jubilat w dowcipnych słowach dziękował za objawy uznania i przywiązania, zaznaczając żartobliwie, że dwie rzeczy są pewne: „śmierć i... w Krakowie jubileusz“. To ostatnie obecnie go „dosięgło“, ale uroczystość ta swoim charakterem rodzinnym i serdecznością sprawiła mu głęboką radość. — Zwracając się do swych kolegów, mówił jubilat o stosunkach serdecznej życzliwości, jaka łączy ciało profesorskie uniwersytetu. „Każdy człowiek — mówił — chciałby połączyć doświadczenie wieku późniejszego z zapałem młodości, by lepiej urządzić swe życie. Gdyby mnie było danem cofnąć się w młodość, to nie chciałbym być niczem innem, jak tylko profesorem i to tylko w Krakowie“.

Resztę wieczoru wypełniła wesoła towarzyska pogawędka zebranych, przeplatana śpiewami, pozostawiając licznemu gronu uczestników najprzyjemniejsze wspomnienie.

Gościna teatru krakowskiego w Wiedniu. — W dzienniku „Zeit“ czytamy następujący telegram z Krakowa: Zespół artystyczny teatru miejskiego w Krakowie przybędzie w połowie czerwca do Wiednia, gdzie pod dyrekcyą p. Ludwika Solskiego da cykl przedstawień w teatrze „An der Wien“. Rokowania pomiędzy dyrekcyą teatru krakowskiego a dyrekcyą teatru „An der Wien“ są na ukończeniu.

Z komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego otrzymujemy następującą notatkę: Z koncertu Michała Tarasiewicza uzyskano z rozsprzedaży biletów kwotę 1639 koron, zaś z rozsprzedaży programów kwotę 138 kor. 40 hal.; razem kwotę 1877 kor. 40 hal. Ogół wydatków wyniósł 670 kor. Czysty zatem dochód wynosi kwotę 1207 kor. 40 hal., którą złożono na książeczkę „Banku przemysłowego“ nr 3725. Podpisany komitet składa na tej drodze znakomitemu i ofiarnemu artyście, który nie tylko bezinteresownie umyślnie zjechał do Krakowa, lecz nawet odmówił przyjęcia kosztów podróży, serdeczne podziękowanie.

Z urzędu pośrednictwa pracy. Wyszło z druku sprawozdanie okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie za rok 1907. W obszernym wstępie sprawozdania streszcza kierownik zakładu dr Wł. Kumaniecki całą historyę powstania i założenia tej instytucyi, poczem omawia działalność zakładu we wszystkich kierunkach. Znajdujemy więc poglądy kierownika na wychodźtwo wogóle, oraz na przyczyny braku robotników w kraju. Co do działalności instytucyi to sprawozdanie stwierdza, że publiczna instytucya pośrednictwa pracy musi z jednej strony dążyć do możliwego wyrównania popytu i podaży na krajowym rynku pracy, z drugiej zaś strony winna poczuwać się do obowiązku ujęcia fali emigracyjnej w swe ręce, celem otoczenia opieką naszego robotnika, idącego za granicę za zarobkiem. W pierwszym kierunku musi ona walczyć z wielkiemi trudnościami, w drugim zaś działanie jej przedstawia się łatwo, bo ludność, pozbawiona przez tyle lat wszelkiej opieki, wyżłobiła już sobie w znacznej części sama ścieżki, któremi płynie dzisiaj za granicę. Mimo to jednak starał się urząd rozwinąć w tym kierunku jak najszerszą działalność, a jego skuteczna interwencya w kilku wypadkach sprawiła, że kilkakrotnie już zgłaszali się w urzędzie robotnicy, mający zamiar udać za granicę powtórnie do tego samego pracodawcy, u którego poprzednio pracowali, z prośbą o zbadanie kontraktu i przybicie na nim pieczęci urzędu. Jest to pomyślna zapowiedź, że ludność zaczyna się zwracać do urzędu z coraz większem zaufaniem.

Było zawsze usilnem staraniem biura pośrednictwa pracy, o ile możności, łagodzić na miejscowym rynku pracy walkę między popytem zagranicy a zapotrzebowaniem krajowem, czem też tłómaczy się to, że pomimo wszystko na 100 załatwień skutecznych wypada na kraj 64·49 prc., na zagranicę 35·51 prc. W ogólnej liczbie zgłoszeń poszukujących pracy było: miejscowych 50·28 prc., przybyłych 49·72 prc., w czem znaczna liczba robotników sezonowych rolnych z Królestwa Polskiego. Okazuje się więc, że Kraków jest poniekąd stacyą przechodnią dla zarobkowego wychodźtwa sezonowego z całego kraju.

Z 3171 osób, które w roku ubiegłym zgłosiły się do okręgowego urzędu pracy w Krakowie, otrzymało pracę chwilową 720 osób, sezonową 1102, stałą 1349 osób.

Na końcu sprawozdania mieści się interesujące

zestawiony wykaz płac galicyjskich robotników rolnych sezonowych za granicą w r. 1907, z uwzględnieniem zmian w umowach pracy na rok 1908. Z wykazu nabrać można przekonania, że korzystniejszem dla naszych rolnych robotników jest wychodźtwo do Danii i Szwecyi, niż do Niemiec.

Odnośnie do wychodźtwa za granicę na roboty rolne, sprawozdanie stwierdza, że znaczna liczba robotników, tak fabrycznych, jak zwłaszcza sezonowych rolnych, zwraca się do biura krakowskiego z żądaniem pracy tylko poza granicami kraju i tylko taką pracę przyjmuje, będąc gotową w przeciwnym razie zwrócić się wprost do granicznych biur pruskich, gdzie prawie zawsze z otwartemi rękami przyjętą bywa.

Sprawozdanie powyższe, które streściliśmy w najgłówniejszych zarysach, daje jasny i przejrzysty obraz działalności tej instytucyi, której dotychczasowa, krótka jeszcze działalność pełną jest poważnych i korzystnych dla społeczeństwa wyników.

Napad w mieszkaniu. Wczoraj wieczorem koło godziny 7 przybył na pogotowie ratunkowe Józef Filipowski, 22 lata liczący monter, z prośbą o opatrzenie ran. Dyżurni pogotowia skonstantowali rany na obu rękach, ciężką ranę na głowie poza uchem lewem, wreszcie obrażenia nosa, czoła i potylicy. Filipowski, zapytany o pochodzenie ran, opowiedział, że do jego mieszkania przy ul. Grzegórzeckiej l. 12 wpadło dwóch nieznanych mu bliżej, jak się wyraził, „Rosyan“, którzy bez żadnego powodu wszczęli z nim sprzeczkę, w której obalili go na ziemię i ciężko pokaleczyli. — Napadnięty twierdził, że przypomina sobie twarze napastników z ulicy. Po opatrzeniu Filipowskiego, odesłano go do domu. Sprawą napadu zajęła się policya.

Państwowy zakup na wystawie „Sztukt“ w Wiedniu. Ministeryum oświaty zakupiło z wystawy „Sztuki“ w „Hagenbudzie“ następujące obrazy dla nowoczesnej galeryi państwowej w Wiedniu: „Marząca księżniczka“ Mehoffera, „Pokój babuni“ Fer. Ruszczyca i dwa pejzaże Stanisławskiego.

Wypadek w kopalni. Bruksela (Tel.). W kopalni „Sacre Francois“ w miejscowości Lodelinsart wskutek nieostrożności runęła winda z 40 robotnikami, z których 10 odniosło ciężkie rany.

Wyścigi automobilowe. Kairo. (Tel.) Przy wyścigach automobilowych zostało 7 osób a w tem 3 policyantów przejechanych i zabitych.

Odznaczenie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu inspektorowi ewidencyi katastru Franciszkowi Tarnawskiemu we Lwowie, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Zmarli:

We Lwowie zmarł wczoraj Kazimierz Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski, powstaniec ziemi witebskiej, chorąży Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4. W zmarłym schodzi do grobu jedna z najcharakterystyczniejsza postaci. Wysoki, barczysty chłop w sukmanie o charakterystycznej twarzy, okolonej długimi, spadającymi na ramiona włosami, znany był z obchodów narodowych, na których występował jako chorąży Towarzystwa uczestników powstania z poszarpanym od kul sztandarem powstańczym. Dziwna tajemnica otazała tego starca. Chciał uchodzić za chłopa i gniewał się nawet, gdy go inaczej traktowano, przeczyła temu jednak niezwykle wysoka inteligencya. Kim był, nie wiedział nikt nawet z jego najbliższych, niedawno dopiero stwierdzono, że „Szymek“, jak go ogólnie nazywano, nazywa się Szydłowski. Mówią, że przed powstaniem był oficerom sztabowym rosyjskiej leibgwardyi huzarów. Ile w tym prawdy, niewiadomo, Szymek bowiem zamknięty w sobie o wszystkiem mówił tylko nigdy o sobie i nie pozwolił nikomu zedrzeć otaczającej go zasłony tajemniczości.

Adelina Edmunda z Kerstenów Slatowska zasnęła w Panu w Krakowie dnia 10 b. m.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 marca.

HOTEL KRAKOWSKI: K. de Lauslauer z Semmeringu. J. de Wuelfing kap. z San Martino di Castrozza, Leop, Guastala z Reichenhall, Dr W. Deseński z Neapolu, M. Kuśnierska z Radomyśla, W. Hayder z Przemyśla, Fr. Rylska ze Lwowa, M. Witkowska z Inwałdu, K. Redlich z Wiednia, J. Kuligowscy z Górni, B. Witkowska z Inwałdu, Dr K. Fers z Nowego Sącza, Nadinż. L. Podczerwiński z Warszawy. A. Trzekorn z Wiednia, Zygm. Michalski z Siedlec, A. Terlecka ze Lwowa, I. Smalec z M. Ostrawy, Z. Poklewski Koziełł z Mniszkowa (Król. Pol.), H. Trepkowa z Łodzi.

KSAWERY SANDOR-GJALSKI
(Ljuba Babić).

NAJA.

(Ciąg dalszy.)

Naczelnik powiatu zatelegrafował po pomoc wojskową, a mnie ustanowił urzędowym komisarzem przy egzekucyi brachialnej. Na moje nieszczęście bowiem — ach i na mój wstyd — miałem sławę człowieka niezmiernie „energicznego“. — Tej sławie zawdzięczałem, że w poważniejszych wypadkach wysyłano zawsze mnie. Nie wiem, czym naprawdę był energiczny, ale to pewne, że umiałem przełamywać choćby najzaciętszy opór i nietylko między spokojnym i potulnym ludem Slawonii, ale także wśród Zagorian, w żyłach których płynie jeszcze niejedna kropla krwi króla chłopskiego Gubeca *).

— Po co? Ha, ha, ha. Pan był przecież za daleko stąd. A potem myślałam sobie — tylko niech się pan nie gniewa — no, myślałam, że możeby to panu było nieprzyjemne. Bóg raczy wiedzieć, jakie te dziewczęta dzisiaj bywają. Niema to żadnego wstydu. A nużby pana szukała dlatego, że jej się tam co przydarzyło! Rozumie mnie pan. Więc i tak myślałam, że pan się o tem dowie jeszcze dosyć wcześnie.

— Mówi pani nie do rzeczy! — przerwałem starej gadule i wybiegłem szybko, ażeby jeszcze kupić dla Naji jakiś podarunek. Drżałem z niecierpliwości, kiedy ją nareszcie zobaczę. Podczas jazdy do wsi myślałem więcej o tem, jak to spotkanie doprowadzić do skutku, niż jak mam uśmierzyć rozruchy.

Cóż mam powiedzieć o rozruchach. Od początku poznałem, że doniesienia nie były przesadzone. Mało brakowało, a byłoby zapóźno dla popa i starszyzny gminnej. Areszt gminny palił się już na jednym rogu, gdyśmy przybyli. Pozatem nie mieliśmy we wsi żadnych trudności, gdyż ludzi tam prawie nie było. I na polach nie trudniej. Kilku chłopów wprawdzie rzuciło się na ziemię, by przeszkodzić oraniu, inni czepiali się kół dworskich pługów i wiele było krzyku, że dziedzic przekupił sąd i starszyznę gminną, ale kiedy żołnierze podeszli z bagnetami i dwóch czy trzech przyparli do muru, tłum się rozproszył. Poważniejsza sprawa była w lesie i na pastwiskach. Ale cała trudność okazała się dopiero koło cmentarza. Tam zgromadziła się prawie cała wieś. Młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, a każdy, nawet najmniejszy i najsłabszy miał w ręce przynajmniej sztuciec. Ale obok tego widniały strzelby, kosy i cepy. Brudny, obdarty chłopak walił jak opętany w gminny bęben. Zanim nas dostrzegli, rozpoczęli piekielny hałas. — To dobry znak! — pomyślałem. — Pies, który szczeka, nie gryzie. — Gdy ukazało się wojsko nastała cisza grobowa. Błysk najeżonych bagnetów ma zawsze w sobie coś strasznego, coś podobnego do skrętów węża i nie chybił także teraz wrażenia na tłum. Z początku wszyscy jak gdyby zdrętwieli ze strachu. Tę chwilę wyzyskałem, ażeby donośnym głosem wezwać do rozejścia się. Ale — czy byłem tego dnia inaczej usposobionym niż zwykle, czy — czy — nie wiem, dość że mój głos nie miał tej stanowczości, jak dawniej, czułem to sam. Dlatego też na moje słowa podniósł się ogłuszający wrzask.

— Nie pozwolimy! Pop i starszyzna nas sprzedali! Sami dostali najlepsze pola, dlatego teraz trzymają z dziedzicem. Ale, co my mamy robić, kiedy nam się wszystko rabuje? I nie dosyć tym głodnym wilkom, jeszcze chcą nam biedakom zabrać cmentarz, gdzie od wieków grzebaliśmy naszych dziadów i pradziadów — od wtedy, kiedyśmy tu przed dwustu laty przyszli z Hercogowiny.

Tu przypomniałem sobie słowa Naji i strach mnie ogarnął. Rzuciłem się naprzód i nie bacząc na nic innego, zacząłem badawczo rozglądać się w tłumie, czy jej tam niema. — Odetchnąłem z ulgą, gdym jej nie dojrzał nigdzie, ale jeszcze zupełnie nie mogłem się uspokoić. Wtedy po raz pierwszy w mem życiu straciłem pewność siebie. — Coby ona pomyślała o mnie, gdyby mnie tu zobaczyła? — ta myśl błysnęła mi w głowie. Czy nie musiałaby nienawidzieć tego, który — ach, do dyabła to wszystko! czemu właśnie mnie musiano tu wysłać! (Dok. nast.)

*) Przywódca chłopskiego powstania w Chorwacyi r. 1573.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Waleryan z Obor Leśniowolski

ostatni potomek tego rodu,
b. Oficer wojsk polskich 1831 roku, b. właściciel dóbr ziemskich, Delegat Towarzystwa wzajemnych [illegible]

[illegible]żywszy lat 9[illegible] po krótkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 10-go marca 1908 r. [illegible] Izdebniku. 98

Przewiezienie zwłok z Izdebnika na stacyę w Kalwaryi odbędzie się we czwartek dnia 12-go b. m., złożenie zaś do grobów familijnych w Szczepanowicach nastąpi w sobotę dnia 14-go b. m.

Na te obrzędy zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Bolesławowie Wilkoszewscy.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego w Krakowie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.